

Anatol Borowik, Wańka Morozow

I czegoż chcieć od tego Wani
Wszak jego winy nie ma w tym
Wszystkiemu winna tamta pani
Że poszedł za nią tak jak w dym
A pasowało by mu wszystko
Już wszystko bardziej, niż ten fakt
Że z cyrku złapie go artystka
Na linie tańcząc pośród braw
Gdy w pierwszym geście powitania
Uniosła w górę białą dłoń
Porwało Wanie pożądanie
Jak burza w swą przepastną toń
Marusię swą porzucił najpierw
A potem co noc aż do dnia
Z artystką szalał w chińskiej knajpie
A tam Marysia z żalu schła
A Wania tamtej na stół ciskał
Meduzy i w trzech smakach drób
Nie wiedząc nic, że ta artystka
Wciąż wodę z mózgu robi mu
Bo nie wierzymy w czas kochania
Że miłość biedy przyda nam
Ech, Wania, Wania, durny Wania
Ot spójrz - po linie idziesz sam